

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

4

KWIECIEŃ/2014

4/128/2014

ISSN 1731-4704

4





No i zaczęło się. Imprezy mnożą się jak grzyby po deszczu, choć w kwietniu lepiej byłoby powiedzieć, że wybuchają, jak pąki na wiosnę. Spośród wielkiej liczby propozycji staraliśmy się wybrać najważniejsze i te opisać szerzej. Poświęcamy więc w tym numerze miejsce drugiej edycji Festiwalu Sztuki Faktu i Festiwalowi Nauki i Sztuki. Będziemy też świętować półwiecze istnienia Galerii i Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Młody Toruń”. Wreszcie podsumujemy Ogólnopolski Konkurs na Rysunek Satyryczno-Humorystyczny „Tuba Satyrice” (nagrodzony Grand Prix rysunek na okładce), w którym nagrody zebrało aż troje torunian, w tym grafik „Ikara” Marcin Treichel. Gratulujemy!

Redaktor prowadząca
MAGDALENA KUJAWA



Ikara w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wąty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl / www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: rysunki Izabela Kowalska-Wieczorek, opr. graf. Wiesława Nowek-Komotowska

Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, Łukasz Kołtacki, Witold Konopka, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopełka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Nakład: 2300 egz.

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



■ Wydarzenie miesiąca 2-7

Fakty o wolności
Nauka po ludzku
Humor z umiarem

■ Kulturalni jubilaci 8-9

Paryż w piwnicy

■ Krótko o kulturze 10

Zawirowania na rynku
Mistrzowie po trzykroć

■ Repertuar na kwiecień 11-30

Programy instytucji kultury

■ Toruńskie miesiące 31

Kwietne zabytki

■ Kulturalni jubilaci 32-33

Młodość do pięćdziesiątki

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Nie jestem dobra – wywiad z Marią Czubaszek

■ Kulturalny marzec w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Teksty pokonkursowe 40

Dziesięć na dekadę

4

KWIECIEŃ/2014



Fakty o wolności

■ **Przemianom, jakie zaszły w Polsce w ciągu minionego ćwierćwiecza, od momentu odzyskania wolności, poświęcona będzie w sporej części II edycja Festiwalu Sztuki Faktu. Będą spotkania, dyskusje, warsztaty, projekcje i przegląd konkursowy. Wszystko między 10 a 12 kwietnia.**

Organizowany wspólnie przez TVP, miasto i Toruńską Agendę Kultu-ralną festiwal ma zwrócić uwagę na wartość dokumentu i promować ambitne gatunki dziennikarskie. 25 lat po obaleniu w Polsce komu-nizmu wydarzenia trzydniowej imprezy pozwolą również przyjrzeć się drodze, jaką przeszliśmy w ciągu ostatnich lat.

Do tematu głównego odwoła się przegląd filmów i spotkanie z Ireneuszem Englerem, znanym dokumentalistą, który w ubiegłym roku otrzymał na festiwalu nagrodę prezesa TVP. Twórca przez wiele lat opowiadał przy pomocy kamery o przełomowych momentach

w naszym kraju. Do najważniejszych filmów w jego dorobku należą: „Sierpień” (1980), „Memento grudniowe 1970” (1981), „Stadion, czyli żywot Józefa” (1985). W 2003 r. nakręcił film o buntach robotników na Wybrzeżu, które doprowadziły do powstania Solidarności, „Gdańsk. Drogi do wolności”.

W tym roku nagrodę prezesa TVP otrzyma legendarny działacz opozycji, wydawca oraz producent filmowy Mirosław Chojecki. Był jednym z organizatorów KOR-u, odpowiadał za wydawnictwa drugiego obiegu. Po wybuchu stanu wojennego pozostał na emigracji w Paryżu,

gdzie m.in. produkował filmy o najnowszej historii Polski. Po powrocie do kraju w 1990 r. współtworzył pierwszą komercyjną stację telewizyjną NTW oraz założył Grupę Filmową „Kontakt”. Na festiwalu zaplanowano przegląd filmów i spotkanie z twórcą.

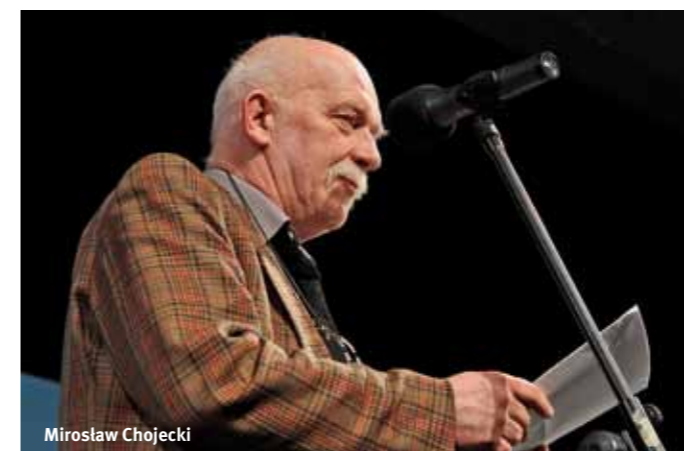
Oko w oko z twórcą

Ważnych gości będzie więcej. Do Torunia przyjedzie m.in. Ryszard Bugajski, reżyser, pisarz i scenarzysta, znany przede wszystkim ze znakomitego filmu „Przesłuchanie”, którego losy są równie ciekawe, jak sam obraz. Artysta weźmie udział w warsztatach historycznych, do udziału w których zaproszono również przedstawicieli niemieckiej telewizji publicznej MDR. Dzięki współpracy z zachodnimi sąsiadami będziemy mogli obejrzeć na festiwalu m.in. dokument Olafa Jacobsa „Polak przynosi kasę” oraz Thomasa Grimma „Roberto, wnuk Honeckera”.

Z tematem przewodnim wiąże się również przedpremierowy pokaz filmu dokumentalnego stworzonego przez internautów, ludzi urodzonych po 1989 roku „Moje 89 pokolenie”. W rozmowie przed projekcją weźmie udział dyrektor TVP2 Jerzy Kapuściński oraz autor Paweł Józwiak-Rodan.

Aktualności i wspomnienia

Część festiwalowych wydarzeń kreowanych będzie wspólnie z tygodnikiem „Newsweek”. Na Rynku Staromiejskim będzie można zobaczyć wystawę fotograficzną pokazującą ćwierćwiecze przemian w Polsce, zaś żurnaliści tego periodyku poprowadzą warsztaty poświęcone dziennikarstwu ery cyfrowej oraz śledczemu.



Miroslaw Chojecki



Ireneusz Engler

Będzie też podczas festiwalu okazja do porozmawiania o tym, co najbardziej aktualne. Projekcji reportażu „Zabójcy marzeń” poświęconego wydarzeniom na Ukrainie towarzyszyć będzie spotkanie z Tomaszem Sekielskim, Piotrem Radziszewskim oraz dziennikarzami z Ukrainy. Nie zabraknie oczywiście przeglądu konkursowego, Nocy Reporterów oraz spotkania z gwiazdami TVP.

Druga edycja imprezy stanie się również okazją do wspomnienia wielkich-niobecznych.

- Przypomnimy dorobek Teresy Torańskiej, wybitnej polskiej pisarki i dziennikarki - mówi Jacek Snopkiewicz, pomysłodawca i dyrektor artystyczny festiwalu. - W czasie festiwalowej gali zostanie wystawiony spektakl oparty na jednej z jej rozmów, w której Jakub Berman, odpowiedzialny m.in. za bezpieczeństwo czasów stalinowskich, ujawnia kulisy powstania Polski Ludowej.

Wstęp na wszystkie wydarzenia festiwalowe jest bezpłatny. Szczegółowe informacje oraz możliwość rezerwacji wejściówek na stronie www.sztukafaktu.pl. Festiwalowym centrum będzie Teatr Baj Pomorski.

(mfk)

Nauka po ludzku

■ **Człowiek współczesny oraz 10-lecie członkostwa Polski w Unii Europejskiej to dwa wiodące tematy tegorocznego Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. Od 26 do 29 kwietnia odbędzie się ponad 160 pokazów, warsztatów, wycieczek i innych imprez przybliżających niemal wszystkie dziedziny wiedzy.**

Około 30 tysięcy uczestników każdego roku świadczy o tym, jak ważną i cenioną imprezą jest toruński festiwal. Okazuje się bowiem, że wiedza, nawet ta najbardziej skomplikowana, może być podana w przystępny sposób, a nauka wcale nie jest oderwana od życia. W tym roku odczujemy ten związek szczególnie mocno, skoro w centrum zainteresowania festiwalowych wydarzeń będzie człowiek.

Jedną z ważniejszych imprez związanych z hasłem przewodnim będzie interaktywna wystawa w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”. Zwiedzających powita avatar, będziemy mogli też poznać takie nowinki techniczne, jak multimedialna podłoga, oraz wykonać graffiti na ścianie centrum. Do drugiego tematu nawiąże dyskusja panelowa „Europa wczoraj, dziś i jutro” z udziałem znanych profesorów historii: Janusza Tazbira, Jerzego Kłoczowskiego oraz dziekana Wydziału Humanistycznego UMK Andrzeja Szahaja. Moderatorem będzie dr hab. Marcin Czyżniewski. W tej dyskusji nie zabraknie zapewne odniesień do obecnej sytuacji na Ukrainie.

Niestereotypowi studenci

Do tematów wiodących nawiążą również imprezy zainicjowane przez młodych adeptów nauki.



- Wbrew krytycznym głosom twierdzącym, że kultura studencka nie istnieje, proponujemy dwa wydarzenia niemal w całości organizowane przez studentów – mówi koordynatorka festiwalu **Anna Wielbińska**.

Na Rynku Staromiejskim odbędzie się impreza zorganizowana przez Erasmus Student Network, w której wezmą udział zycy z różnych krajów Europy. Mieszkańcy zaproszeni zostaną do gry miejskiej i odwiedzą stoiska prezentujące poszczególne kraje. W ramach happeningu na wielkiej mapie Europy przechodzący będą zaznaczali, które miejsca już odwiedzili, a gdzie jeszcze chcieliby dotrzeć.

Połączeniem nauki i sztuki będzie wydarzenie przygotowane przez koła naukowe chemików i fizyków oraz Teatr Perpetuum Mobile. W piwnicach Collegium Maius odbędzie się widowisko prezentujące dzień z życia człowieka współczesnego: począwszy od snu, przez przebudzenie, pracę, posiłki i wieczorny relaks. Na podstawie tych codziennych czynności będą omawiane różne zjawiska fizyko-chemiczne zachodzące w naszym organizmie i otoczeniu.

Wcześniej sprawdzone

Wśród imprez głównych należy wymienić również kolejną prezentację opery w wykonaniu studentów Akademii Muzycznej. Tym razem będzie to „Kserkses” Haendla. Bydgoszczanie zaproszą też na poranek dla dzieci i koncert muzyki dawnej. Kontynuowany będzie rozpoczęty w zeszłym roku cykl wykładów noblowskich. Pracownicy UMK przedstawią osiągnięcia laureatów tej nagrody w dziedzinie chemii, fizjologii i medycyny, fizyki, ekologii i literatury.

To jedno z wydarzeń, na które nie trzeba zapisów i wejściówek, wystarczy przyjść do Collegium Maximum.

Po raz czwarty na Rynku Staromiejskim stanie namiot przygód. W minionych latach przez dwa dni przewinęło się przez niego ok. 10 tys. osób. Nowością będzie stanowisko Wydziału Sztuk Pięknych poświęcone konserwacji zabytków. Fizycy skupią się z kolei na doświadczeniach związanych z cukrem. Obok namiotu usytuowane zostanie mobilne laboratorium, do którego można przynieść swoją

próbkę wody. Stałym elementem festiwalu są również prezentacje naukowo-kulinarne prof. Jarosława Dumanowskiego. Tym razem jego pokaz z degustacją zatytułowany będzie „Czermina z miodownikiem i klops z piernikiem – tajemnice najstarszej polskiej książki kucharskiej”. Spotkanie odbędzie się w browarze Jan Olbracht. Wiele osób zainteresuje zapewne spotkanie „Tak sobie myślę o Hiobie” na Wydziale Teologicznym. Jego gościem będzie znany aktor Jerzy Stuhr, który opowie o swojej książce i o zmaganiach z chorobą.

Wybierz sam

Nie sposób wymienić wszystkich ciekawostek, na które liczyć mogą odwiedzający festiwal, podajmy zatem na zachętę choć kilka tytułów: „Inżynieria al dente”, „Spiernikowane podchody”, „W 85 węzłów dookoła krawata”, „Latający badacz”, „O tym jak Arnold chce zostać Marleną, czyli o transseksualizmie z punktu widzenia prawa słów kilka” czy „Europortacja wirtualczyków do kulturancji”.

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny, ale na większość z nich obowiązują zapisy u organizatorów. Wejściówki wydawane będą z kolei 23 kwietnia od 16.00 do 18.00 w Dworze Artusa. Na stronie www.festiwal.torun.pl znajdują się szczegółowe informacje dotyczące możliwości udziału w każdej ze 160 imprez. **(umk)**



Humor z umiarem

Izabela Kowalska-Wieczorek z Torunia otrzymała Grand Prix Ogólnopolskiego Konkursu na Rysunek Satyryczno-Humorystyczny „Tuba Satyrica”. Wśród nagrodzonych znalazło się jeszcze dwóch torunian, w tym grafik „Ikara” i rysownik Marcin Treichel. Otwarcie wystawy pokonkursowej i wręczenie nagród nastąpi 6 kwietnia w Dworze Artusa.

Na tegoroczne biennale do Centrum Kultury „Dwór Artusa” nadesłano 137 prac 51 autorów. Odnosili się oni twórczo do hasła „We wszystkim miej miarę”. W jury, oprócz przewodniczącego, świetnego rysownika Juliana Bohdanowicza, znaleźli się także: dziennikarka i satyryczka Maria Czubaszek (wywiad z nią na str. 34), toruński rysownik Kazimierz Napiórkowski oraz laureat Grand Prix sprzed dwóch lat **Krzysztof Grzondziel**, który podsumowując obrady, podkreślił wysoki poziom nadesłanych prac.

- Stanowiły one odzwierciedlenie tematu, jeżeli chodzi o umiar techniczny. Nie ma tu więc wielkich wzlotów estetycznych, ale autorzy starali się skupić bardziej na plastycznym zilustrowaniu umiaru – stwierdza juror.

Piesek najlepszy

Jak twierdzi Krzysztof Grzondziel, uczestnicy konkursu wykazali się sporą wyobraźnią i pomysłowością przy ilustrowaniu hasła przewodniego. Oceniający najbardziej docenili te rysunki, które cechowała celność i klarowność przekazu.



Grand Prix - Izabela Kowalska-Wieczorek

- Niektóre pomysły były jakby zaprzeczeniem umiaru, dawały zbyt wiele możliwości interpretacji – zwraca uwagę juror. - Takie prace odsuwaliśmy na bok. Czasami z kolei przekaz plastyczny był zagłuszany przez tytuł pracy, który kazał patrzeć nam w zupełnie innym kierunku niż byśmy tego oczekiwali po obrazie.

Izabelę Kowalską-Wieczorek, która od lat zajmuje się m.in. ilustrowaniem książek dla dzieci, nagrodzono za cały zestaw prac. Doceniono zarówno kunszt plastyczny – precyzję połączoną z umiarem - jak i wspaniałe pomysły na interpretację hasła przewodniego. Jedną z jej prac można oglądać na okładce „Ikara”, drugą przedrukowujemy obok, a trzecia zdołała ozdobić tytułową repertuarów. Krzysztof Grzondziel podsumowuje krótko:

- Zestaw prac Izabeli Kowalskiej-Wieczorek jest porażający. Szczególnie podobał mi się piesek-medalista. Powiem z umiarem: dobre, w mordę!

Nasz grafik nagrodzony

Marcin Treichel nadesłał na konkurs cztery prace. Wszystkie znalazły się w zestawie wystawowym. Nagrodą Drukarni Graffiti BC uhonorowano rysunek kłęczącego mężczyzny przed ścianą z wypisanym hasłem przewodnim konkursu, przy czym w słowie „miarę” pierwsza litera oderwała się i wisi do góry nogami tworząc „wiarę”.

- Obok tej pracy nie można przejść obojętnie – stwierdza Krzysztof Grzondziel. - Ona mną wstrząsnęła, bo zobaczyłem upadającą literę, która budowała moją wiarę w hasło i nagle dostrzegłem, że można zupełnie inaczej podejść do bardzo już oklepanego sloganu. I choć nie jest to przyjemny rysunek, dziękuję za niego autorowi.



Nagroda Drukarni Graffiti BC - Marcin Treichel



Nagroda CK Dwór Artusa - Leszek Ołdak

Trzecim docenionym torunianinem jest Janusz Mrozowski, który otrzymał Nagrodę Specjalną „Weekend z Toyotą” za pracę „Miara wyobraźni” ze ślimakiem zdążającym na autostradę.

Nagroda im. Zbigniewa Lengrena „Za łagodne traktowanie rzeczywistości” trafiła do Przemysława Bukowskiego za pracę „Wymagana aktualizacja systemu dla użytkowników z Polski”. Nagrodę organizatora - Centrum Kultury Dwór Artusa otrzymał wielokrotnie doceniany w konkursie Leszek Ołdak za pracę „Zachowaj umiar”. Nagroda BZ WBK przekazana zostanie Grzegorzowi Szumowskiemu, zaś Nagroda EDF Toruń Dominice Koszowskiej za „Celebrytę”. Nagroda „Za elektryzujące poczucie humoru” przypadła w udziale Robertowi Mirowskiemu za „Do pełna”, zaś Nagroda Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury Szymonowi Szymankiewiczowi za pracę „Miara”.

Wystawę pokonkursową oglądać będzie można od 6 do 30 kwietnia. Na otwarcie zaplanowano koncert „Gitarą, piórem i pałką” w wykonaniu Kuby Sienkiewicza. **(mak)**

Paryż w piwnicy

■ **4700 osób uczestniczących w zajęciach w ciągu roku, 12 tysięcy osób rocznie zwiedzających wystawy, największa w Polsce, a zapewne i w Europie, licząca pół miliona prac ze 106 krajów kolekcja twórczości dziecięcej – już te statystyki dają wyobrażenie o rozmiarach działalności Galerii i Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka. W kwietniu szczególnie, ale także w następnych miesiącach, placówka świętować będzie 50-lecie.**

Na pomysł powołania placówki pół wieku temu wpadli pracownicy Wydziału Sztuk Pięknych UMK, dostrzegając potrzebę pozaszkolnej edukacji plastycznej dzieci i młodzieży. Szczególnie zaangażowany w tę sprawę był prof. Stefan Kościelecki. 1 kwietnia 1964 r. rozpoczęła działalność instytucja o unikatowym w skali kraju charakterze. Od tej pory regularnie odbywają się tam zajęcia dla dzieci i młodzieży: popołudniowe dla uczestników indywidualnych, przedpołudniowe dla grup. Instruktorzy, artyści plastycy, prowadzą również warsztaty na terenie całego województwa. Galeria jest też organizatorem licznych ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów plastycznych dla dzieci.

- Bijemy absolutne rekordy, jeśli chodzi o ilość prac nadsyłanych na konkursy – stwierdza dyrektor galerii **Dariusz Delik**. - „Zawsze zieleno, zawsze niebiesko” to największy konkurs plastyczny w Polsce. W zeszłym roku napłynęło na niego 26 367 prac.

Wyzwania współczesności

W swojej siedzibie przy Rynku Nowomiejskim oraz od kilku lat w filii przy ul. Kościuszki galeria organizuje około 20 wystaw rocznie.

I choć idea ośrodka pozostaje niezmienna, placówka dostosowuje się także do nowych wyzwań.

- Od kilku lat działa pracownia multimedialna wyposażona w komputery, tablety, aparaty cyfrowe, kamery - relacjonuje dyrektor. - Dzieci więc nie tylko malują, rysują, robią grafiki, ale także tworzą filmy.

Najważniejsze jest jednak inspirowanie do twórczej aktywności i rozwijanie wyobraźni. Dlatego dawni uczestnicy zajęć po latach wspominają przede wszystkim niezwykle tematy prac proponowane przez instruktorów. Dzieciaki malują na przykład latające krowy, informacje płynące w światłowodach, ilustrują to, co się znajduje 30 cm pod ziemią albo portretują wirusy.

- Nasze ćwiczenia są czasem szalone – śmieje się dyrektor. - Dlatego prowadzący sami muszą być twórczy, żeby zarażać dzieci swoją pasją.



Portret wszechstronny

Z okazji jubileuszu galeria przygotowuje szereg wydarzeń, które w sposób wszechstronny zaprezentują jej działalność. Zwiastunem była już marcowa wystawa „Jedyna taka kolekcja” pokazująca prace dziecięce ze 106 krajów ze zbiorów galerii. Główne uroczystości zaplanowano na 3 kwietnia. Odbędą się po sąsiedzku, w siedzibie Fundacji Tumult. Wtedy otwarta zostanie „Wystawa na urodziny” przygotowana przez uczestników zajęć.

- Znajdą się tu autoportrety wszystkich dzieci, które chodzą do galerii. 370 obrazów. Cała sala będzie wytapetowana ich twarzami – zapowiada Dariusz Delik.

3-5 kwietnia przed budynkiem galerii odbędą się plenerowe zabawy plastyczne, zaś 4 kwietnia zaplanowano konferencję dydaktyczno-naukową „Kulturalny plecak, czyli o pozaszkolnej edukacji artystycznej”. Od 9 maja do 9 czerwca będzie można oglądać wystawę „Pozostać artystą” prezentującą prace tych, którzy przed laty uczęszczali na zajęcia do galerii, a potem studiowali sztuki piękne. Dyrektor przygotował dla uczestników tej wystawy niespodziankę:

- Obok ich współczesnych prac zaprezentuję te, które kiedyś robili w galerii – zdradza Dariusz Delik.

W filii przy ul. Kościuszki do 8 maja na wystawie „Laureaci” można oglądać prace nagrodzone na organizowanych przez galerię międzynarodowych i ogólnopolskich konkursach. „Galernicy” to z kolei ekspozycja czynna przez cały kwiecień w gościnnym Domu Muz. Jest przeglądem twórczości pracowników ośrodka, także przecież czynnych artystów. Pełną emocji i pasji codzienność galerii można zaobserwować na zdjęciach pokazywanych do 29 kwietnia w Urzędzie Marszałkowskim w ramach ekspozycji „Mali artyści”.

- Doznania piękna towarzyszą nam tu na co dzień. Dzieci tworzą takie kompozycje, tak zestawiają barwy, że czasem patrzę na ich dzieła z zazdrością. Nigdy nie mam dość przebywania z tymi pracami, przeglądania ich. Za każdym razem to jest ładowanie akumulatorów, jakbym poszedł do galerii w Wiedniu, Berlinie czy Paryżu. Tutaj mam taki Paryż w piwnicy. I to jest powód, dla którego tu jestem – podsumowuje Dariusz Delik.

(mali)

Zawierania na rynku

Wszyscy, którzy lubią tańczyć lub taniec oglądać, zaproszeni są na Rynek Staromiejski 26 kwietnia. Po raz trzeci w naszym mieście Toruńska Agenda Kulturalna organizuje Święto Tańca. Jak zawsze wezmą w nim udział szkoły tańca oraz zespoły. Nie zabraknie również warsztatów dla publiczności. To okazja do dostrzeżenia, jak wiele różnorodnych odcieni mieści się w pojęciu „taniec”. W ubiegłym roku starówka zdominowana została przez hip-hop, modern, rytmy irlandzkie oraz rodem z Bollywood.

- Mamy nadzieję, że w tym roku również Rynek Staromiejski zmieni się w gigantyczny parkiet - zapowiada **Katarzyna Lewandowska** z Toruńskiej Agendy Kulturalnej.

Wydarzenie związane jest z obchodzonym co roku 29 kwietnia Międzynarodowym Dniem Tańca, a realizowane jest w ramach projektu „At Home in Europe”.



Mistrzowie po trzykroć

Krystyna Janda, Jerzy Stuhr i Ignacy Gogolewski wystąpią razem na scenie Teatru im. Wilama Horzycy z gościnnym spektaklem Teatru Polonia „32 omdlenia”. Okazja do obejrzenia znakomitego tria będzie 27 kwietnia o godz. 19.00. Przedstawienie w reżyserii Andrzeja Domalika jest inscenizacją trzech żartów scenicznych Antoniego Czechowa: „Niedźwiedzia”, „Oświadczyń” i „Historii zakulisowej”. Przedstawienie powstało z okazji 40-lecia debiutu scenicznego Jerzego Stuhra, który tak pisze o tym przedsięwzięciu: „To spektakl, który w żartobliwej formie potwierdza mój styl uprawiania aktorstwa. To teatr, w który wierzę, który uprawiałem całe życie, teatr słowa, stwarzania iluzji słowem. Teatr Polonia postanowił uhonorować ten typ aktorstwa, który reprezentuję, który kocha też pani Krystyna Janda, którego jednym z największych przedstawicieli jest pan Ignacy Gogolewski. Niech sobie tam młodzi robią swoje, a my tu robimy swoje. I też mamy pełne sale.”

Bilety na toruński spektakl do nabycia w Biurze Obsługi Widzów Teatru im. Horzycy.

Fot. Łukasz Kottacki

Kwietne zabytki

■ Skoro nadszedł już kwiecień, czas w naszych historycznych opowieściach zwrócić uwagę na toruńskie kwiaty i ogrody.

Choć kwiaty należą do roślin żyjących dość krótko, w Toruniu trafiają się takie, które pamiętają XVI wiek. Ich malowane przedstawienia należały do elementów używanych najczęściej w dekorowaniu drewnianych stropów, z których słyną toruńskie kamienice. Kwiaty przetrwały też na fasadach budynków, zwłaszcza tych wznoszonych w stylu barokowym. Kamienica pod Gwiazdą czy Pałac Dąbskich ozdobione są pięknymi kwietnymi girlandami i bukietami. To wyjątkowy typ dekoracji, spotykany w naszej części Europy wyłącznie w Toruniu. Można go dostrzec jeszcze m.in. na Łuku Cezara od strony ulicy Różanej. Tu niespodzianka - nazwa ulicy nie ma nic wspólnego z kwiatami! Pochodzi od niemieckiej nazwy Roßengasse, która oznaczała „ulicę końską”, co miało związek ze znajdującymi się przy niej warsztatami kowalskimi. Zapach był tu zatem bynajmniej nie różany...

Aż do końca XIX w. w ciasnej przestrzeni otoczonej miejskimi murami ogrodów i kwiatów w zasadzie nie było. Dopiero za pasem fortyfikacji znajdowały się piękne założenia ogrodowe, tworzone często na wzór włoski lub francuski, z alejkami, rabatami i elementami małej architektury. Niestety, większość tych ogro-



dów została unicestwiona w czasie oblężeń i rozbudowy umocnień twierdzy toruńskiej w XIX w. Przetrwał najsłynniejszy z nich - założony w 1797 r., znany dziś jako ogród zoologiczno-botaniczny. Stworzony w początku XIX w. Park Miejski na Bydgoskim Przedmieściu również wzbogacano kwiatami, a na jego zachodnim krańcu usytuowano w okresie międzywojennym budynek Pomorskiej Wystawy Ogrodniczo-Przemysłowej, dzisiejszą siedzibę Targów Toruńskich. To przecież w Toruniu znajdowało się największe w północnej Polsce przedsiębiorstwo ogrodnicze Bronisława Hozakowskiego. Tradycja zobowiązuje - może właśnie dlatego również dziś Toruń wyróżnia się od innych miast ukwieconymi skwerami i ulicami.

Michał Targowski



KONKURS

Która ze znanych patrycjuszowskich rodzin dawnego Torunia używała herbu przedstawiającego kwiat róży otoczony wiązkami słomy?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 kwietnia przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadżety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Tablice oznaczające poziom wysokiej wody w czasie dawnych powodzi, oprócz Bramy Mostowej, znajdują się na murze okalającym Hotel Bulwar od strony Wisły. Nagroda trafia do Pani Ewy Kowalewskiej.

Młodość do pięćdziesiątki

■ **Krakowiaki, mazury i kujawiaki to ich pasja. Dziś jest ich ponad setka, a ilu przewinęło się wcześniej, trudno zliczyć. Działający przy Młodzieżowym Domu Kultury Zespół Pieśni i Tańca „Młody Toruń” obchodzi 50-lecie. Z tej okazji odbędzie się kilka jubileuszowych koncertów.**

1 kwietnia 1964 r. władze powołały do życia ośrodek pracy pozalekcyjnej dla młodzieży. Placówka powstała przy Technikum Mechaniczno-Elektrycznym. Stworzono tam chór, orkiestrę, zespół teatralny, a w końcu grupę tańca ludowego pod kierunkiem Benedykta Leszczyńskiego. Swoją nazwę Młody Toruń zawdzięcza redaktorowi toruńskich „Nowości” Krzysztofowi Pawłowskiemu. Gdy Benedykt Leszczyński objął funkcję dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury, zespół przeniósł się na ul. Przedzamcze, gdzie działa do dziś. Od wielu lat prowadzi go Katarzyna Bilaska, wcześniej instruktorka, a jeszcze wcześniej uczestniczka zajęć. Szefowa zespołu twierdzi, że mimo zmieniającej się rzeczywistości, chętnych do pracy nie brakuje.

- Dzieci przychodzą tu wcale nie dlatego, że są zainteresowane folklorem muzycznym czy tanecznym – podkreśla **Katarzyna Bilaska**. - Przychodzą, bo po prostu lubią tańczyć i śpiewać. Natomiast to, żeby poznały polską kulturę ludową, jest już naszą rolą. A jeżeli utrzymują się przez pięć, dziesięć czy piętnaście lat w zespole, to znaczy, że może to być dla nich interesujące. Rekordzista był w zespole 19 lat.

Inspirowani tradycją

Obecnie zespół składa się z czterech grup tanecznych, dwóch kapel i grupy wokalne. Jest też koło tańców polskich w formie towarzyskiej. Przekrój wiekowy uczestników jest spory: najmłodszy członek liczący 5 lat, najstarsi to studenci. Młody Toruń daje ok. 25 koncertów rocznie, bierze udział w ogólnopolskich i – w miarę możliwości finansowych – zagranicznych konkursach i festiwalach.

- W tym roku byliśmy w Macedonii i na Litwie – opowiada szefowa zespołu. - W 2013 r. zespół kolejny raz dostał I miejsce na festiwalu „O kujawski wianek” we Włocławku, gdzie przyjeżdżają grupy z całej Polski, a ostatnio para Ola Aleksy i Michał Grzejda wywalczyła na Ogólnopolskim Konkursie Tańców Polskich „O pierścien księżnej Izabeli” drugie miejsce.

Choć zespół wprost odnosi się do tradycji, nie znaczy to, że od 50 lat praca wygląda tak samo.

- Czasy się zmieniają, zmieniają się dzieci, ich potrzeby i oczekiwania – podkreśla Katarzyna Bilaska. - Traktujemy więc tradycję jako tworzywo. Szczególnie duże pole do popisu mają pary tańców polskich w formie towarzyskiej, gdzie można sobie pozwolić na ewolucję tych układów. Wiadomo – jeśli coś przestaje ewoluować, umiera. Dlatego proponujemy widzom tańce regionalne czy narodowe w artystycznych opracowaniach.

Trzy razy jubileusz

Swoją jubileusz Młody Toruń świętować będzie trzykrotnie. 25 i 26 kwietnia kunszt muzyczny, taneczny i wokalny grupy będzie można podziwiać w Teatrze im. Wilama Horzycy. Na te koncerty obowiązują



zaproszenia, gdyż organizatorzy chcą przede wszystkim umożliwić spotkanie dawnym członkom zespołu. Otwarty dla publiczności będzie koncert, który odbędzie się 1 maja o godz. 17.00 w Amfiteatrze Muzeum Etnograficznego.

Jak twierdzi Katarzyna Bilaska, wartości wyniesione z uczestnictwa w zespole nie ograniczają się jedynie do szacunku dla tradycji.

- W naszym zespole dzieci uczą się trochę niemożliwych dziś wartości, jak wytrwałość, pracowitość, dystans do siebie, zaangażowanie i współpraca. Nasz zespół jest drużyną, która gra do jednego kosza. Uczą się więc tolerancji wobec siebie, prawidłowych relacji, czasem kształcą się w negocjacjach lub ustępstwach. Ale też właśnie tutaj często zawierają przyjaźnie na całe życie – puentuje Katarzyna Bilaska. **(maki)**

Nie jestem dobra

■ Rozmowa z **MARIĄ CZUBASZEK**, pisarką i satyryczką, autorką tekstów piosenek, scenarzystką, felietonistką i dziennikarką. W marcu gościła w Dworze Artusa: spotkała się z publicznością oraz była członkiem jury Ogólnopolskiego Konkursu na Rysunek Satyryczno-Humorystyczny „Tuba Satyrica”.

- W nocie do książki „Každy szczyt ma swój Czubaszek” Artur Andrus napisał, że nie cierpi Pani swojej twórczości. To tylko kokieterijny chwyt reklamowy, czy tak jest w rzeczywistości?
- To nie chwyt. Po prostu nie lubię tego, co robię i nie lubię efektów tego, co robię. Teraz stale słyszę, że najważniejsze jest kochać to, co się robi. Więc ja nie kocham tego, wręcz nie znoszę i gdybym potrafiła robić cokolwiek innego, to bym na pewno robiła.
- Dlaczego Pani tego nie lubi?
- Nie wiem. Po prostu nie kręci mnie to.
- A co by Panią kręciło?
- Mnie by kręciło pławienie się w luksusie. Po prostu. Ale niestety z polskiej emerytury nie mam na to szans.
- Taki stosunek do własnej twórczości nie hamuje tworzenia?
- Może hamuje. Wie pani, ja tego w ogóle nie nazywam tworzeniem. Mam wielki dystans do tego, co robię. Nie jestem wielką autorką. Po prostu piszę głupoty. Nigdy nie jest tak, że myślę i myślę o czymś i w końcu siadam i coś piszę. Żyję prawie sto lat i nigdy tak nie robiłam. Dopiero kiedy dzwoni telefon, jest zamówienie, wtedy siadam i zaczynam myśleć, a potem to, co wymyśliłam, piszę. To tak, jak kiedyś szewc:

dostawał zamówienie na określone buty, siadał i je wykonywał. Ja też tak pracuję. Ale żeby mi lubiła pisać, żeby mi w duszy grało coś, co chciałabym innym powiedzieć, to absolutnie nie. W ogóle nie odczuwam takiej potrzeby. Do pisania namówił mnie Jerzy Dobrowolski. A ponieważ nie potrafiłam mu odmówić, to zaczęłam pisać, ale nigdy tego nie polubiłam. Tylko po drodze okazało się, że niczego innego nie potrafię robić. Poza tym w ogóle nie czytam tego, co napisałam. Wyszła teraz druga książka z wywiadem przeprowadzonym przez Artura Andrusa, a ja nie przeczytałam ani pierwszej, ani drugiej. Nie wszyscy w to wierzą, ale mój mąż o tym wie. Jeśli chodzi o tę drugą, ma do mnie pretensje, bo on tam też dużo mówił.

- Tylko swoich wypowiedzi nie lubi Pani czytać, czy innych także?
- Też mało. Mówi się, że nie ma głupich pytań, są tylko głupie odpowiedzi. Niestety wypowiedzi w wywiadach na ogół są głupie, bo zwykle ktoś chce zaszokować i moim zdaniem połowę z tego, co mówi, wymyśla. Przewodzą w tym celebrytki (nie mówię o gwiazdach, u nas jest mało gwiazd, a mnóstwo celebrytów). W dzisiejszych czasach trzeba ostro dowalić, bo jak ktoś powie coś spokojnie, to w ogóle nikogo nie zainteresuje. Trzeba więc powiedzieć, że jak się miało pięć lat, to ksiądz włożył ci rękę pod spódnicę, a w wieku 10 lat pobił cię ojciec.
- Ale Pani nie wymyśla, a książka „Každy szczyt ma swój Czubaszek” stała się bestsellerem i kolejna zapewne też nim będzie.
- Myślę, że to zasługa Artura. Kiedyś, jak byłam młoda, mówiłam, że pisanie i czytanie przychodzi mi z jednakową łatwością. To było zaraz po szkole. Od pewnego czasu muszę powiedzieć, że czytanie sprawia mi trudność. Od paru lat z Alicją Resich-Modlińską biorę udział w audycji „Pytanie na śniadanie” i tam robimy króciutki przegląd prasy kolorowej. Gdyby nie to, że jestem stałym gościem programu, nigdy bym do tych gazet nie sięgnęła. Kiedy to się czyta, chciałoby się być analfabetą. Na przykład widzę tytuł „Dramat

Nie jestem patriotką. To przypadek, że urodziłam się w Polsce. Szczerze mówiąc wolałabym gdzieś indziej. Na szczęście nie urodziłam się na Węgrzech, bo nie znam węgierskiego.

Miss Polski...”. Okazuje się, że dramat polega na tym, że ona przez najbliższy rok nie może wziąć udziału w sesji rozbieranej, bo takie są zasady konkursu, a ona właśnie dostała intratną propozycję od magazynu dla panów. Albo tytuł „Lech Wałęsa kąpie się z nieznanym mężczyzną”. Okazuje się, że podczas jednej ze swoich licznych podróży Wałęsa wszedł gdzieś do basenu, w którym na drugim końcu jakiś inny facet moczył nogi. Z jednej strony to mnie śmieszy, a z drugiej nie chce mi się czytać ani o dramatach, ani o wielkich zdarzeniach. Ale muszę to czytać, bo taką mam pracę. I znowu – nie lubię tego, ale muszę. Bo nie dlatego żyję, żeby pracować, tylko pracuję, żeby żyć. Na przykład czytałam kilka dni temu o naszych gwiazdach, które siadają, niby przypadkowo, żeby było widać majteczki. I już jeden z tabloidów robi ranking, które majteczki najładniejsze. Wygrała pani Małgorzata Rozenek, która ma białą rękawiczkę, ale już majteczki w kwiatuszki. Na mnie majteczki w kwiatuszki nie robią wrażenia, bo jestem już stara, niewiele życia mi pozostało i ta informacja nie jest mi do niego potrzebna.

- Ale skoro się o tym pisze, to znaczy, że niestety ludzie chcą o tym czytać.
- I właśnie dlatego nie chce mi się pisać, bo wiem, co ludzie chcą czytać. Prasa kolorowa jest najchętniej kupowana. Kiedyś dostałam propozycję pisania do jednego z kolorowych pism, ale odmówiłam, bo powiedziałam, że nie znam żadnych historii o gwiazdach. Wtedy usłyszałam: „To pani coś wymyśli”. Stwierdzili, że mają wliczone w koszty ewentualne procesy z celebrytami. Ja jednak studiowałam na wydziale dziennikarskim i choć nie skończyłam studiów, bo po czwartym roku przeszłam do radia, jednak uważam takie działania gazet za nieuczciwe.
- Myśli Pani, że minęły już czasy tekstu literackiego – Osieckiej, Przybory, Młynarskiego?
- Ja nie myślę, ja wiem, że dawno minęły. Oczywiście są jeszcze ludzie, którzy takie teksty tworzą, ale to jest nisza. Jest Andrzej Pondzielski,



który pisze znakomite teksty. W Warszawie powstał Klub Komedi, gdzie młodzi ludzie robią jakieś ambitniejsze rzeczy. Natomiast ogólnie wszystko jest pszenno-buraczane i jeśli spytam młodego człowieka o Kabaret Starszych Panów, to jakbym spytała o to, co zrobił Mieszko I. To nie jest do końca sprawa wieku, bo jest paru młodych, którzy znają wszystko. W dużej mierze to jest wina telewizji. Młodzi ludzie patrzą na to, co się im przedstawia i myślą, że tak jest. Następuje tabloidyżacja telewizji. Poważniejsze pisma, żeby się sprzedawać, też zaczynają naśladować tabloidy, wchodzić w plotki, wyciągać różne szczegóły z życiorysów. Bardzo mi się to nie podoba. Dlatego kiedyś pisanie i czytanie

przychodziło mi z jednakową łatwością, a teraz obie te czynności przychodzi mi z jednakową trudnością.

■ **Ale telewizor chodzi u Pani na okrągło.**

■ **Jeżeli oglądam, to wyłącznie TVN24 i programy informacyjne, bo mnie interesuje polityka. Natomiast na przykład gwiazd, które wystąpią w „Tańcu z gwiazdami” w Polsce, wcześniej w TVN, nie znam. Jak ja mam chwilę czasu, wolę wyjść z psem na spacer, albo obejrzeć jakiś program informacyjny.**

■ **W „Szkle kontaktowym” żartobliwie komentowała Pani wydarzenia, które często budziły grozę. Czy humor jest dla Pani sposobem na oswojenie rzeczywistości?**

■ **Nie. Ja nie traktuję poważnie siebie i rzeczywistości też nie. Wszystkich nas kiedyś trafi szlag, jednych wcześniej, drugich później. Ludziom wydaje się, że zmienią świat. Nic nie zmienią. Ja do wszystkiego podchodzę z wielkim dystansem i uważam, że wszystko można ośmieszyć, nawet śmierć czy Smoleńsk. Słyszałam też świetne żarty o papieżu. Ważne, żeby żart był na poziomie. Wtedy można nawet o papieżu. Mój ukochany Woody Allen mówi, że najśmieszniejsze są dramaty innych. Jak pani idzie ulicą i ktoś przed panią się potknie i stłucze sobie pupę, to jest to śmieszne. Niestety. Naprawdę nie należy się nadymać, że my tacy ważni jesteśmy i życie jest takie ważne. Życie przeleci nie wiadomo kiedy. Samochód w nas stuknie, serce wysiądzie, rak dorwie i się umiera. A świat idzie dalej i nic się nie dzieje. Tacy wspaniali ludzie poumierali, nawet nasz ukochany papież, i świat idzie dalej. Ludzie nie stali się bardziej nieszczęśliwi. Już pomijam to, że kibice obiecywali po śmierci papieża, że się pogodzą i wytrzymali tydzień, a potem zaczęli się pracować z powrotem, więc to nie ma żadnego znaczenia. W ogóle uważam, że życie jest bez sensu.**

■ **To co ma znaczenie?**

■ **To, że któregoś dnia szlag mnie trafi. I żeby po drodze było w miarę wesoło. Żeby się tak wszystkim nie przejmować. Oglądam programy informacyjne i widzę tych nabzdyczonych polityków, którym się wydaje, że zmienią świat albo politykę. Mogą sobie gadać. Nie ma znaczenia, czy to jest premier Tusk, prezes Kaczyński czy były premier Miller. Każdy mówi tak, jakby od niego zależały losy świata. Bardziej wierzę w to, że jak gdzieś motylek machnie skrzydełkiem, to zmienia się klimat.**

■ **Ale nauczyliśmy się patrzeć na naszą historię jak na ciąg przyczynowo-skutkowy.**

■ **Ja nigdy historii nie lubiłam, nie lubię wracać do przeszłości. Ktoś powiedział: „przeszłości nie zmienimy, przyszłości nie znamy”, a ktoś inny powiedział, że przyszłości nie należy przewidywać, należy ją tworzyć. Ja na pewno nie będę tworzyła przyszłości. Nie jestem też patriotką. To przypadek, że urodziłam się w Polsce. Szczerze mówiąc wolałabym gdzieś indziej. Na szczęście nie urodziłam się na Węgrzech, bo nie znam węgierskiego. Przy drugiej książce Artur Andrus poprosił mnie i mojego męża, żebyśmy napisali swoje życiorysy, ale takie, jakie chcielibyśmy mieć. I ja napisałam, że chciałabym się pławić w luksusie. W rzeczywistości Karolak ma 719 zł twórczej emerytury, ja mam 1100 zł po 20 latach pracy w radiu, to w czym mam się pławić? W pracy muszę się**

pławić. Nie dlatego, że ją lubię, tylko dlatego, że nie starczyłoby mi na papierosy. Naprawdę chciałabym mieć inny życiorys. Niby to żart, ale taka jest prawda. Wszystkich oburza, gdy mówię, że w życiu najważniejsze są pieniądze. Inni mówią, że najważniejsza jest miłość, rodzina, zdrowie. Sraty taty, dupa w kraty. Zdrowie? Jak się nie ma pieniędzy na prywatnego lekarza, to się zdechnie na ulicy. Jak rodzina nie ma co do garnka włożyć, to się rozleci, choćby się najbardziej kochali. Osiecka pisała o kochankach z ulicy Kamiennej. Oni byli biedni i tak się kochali! Ale to się zdarza tylko w literaturze. Pieniądze niestety są potrzebne do życia. Bardzo bym chciała, żeby tak nie było, ale tak jest.

■ **Materia, którą się Pani posługuje, jest słowo, ale spotykamy się na konkursie na rysunek satyryczny, którego jest Pani jurorką. Żart w tej formie jest Pani też chyba bardzo bliski?**

■ **Mój mąż dużo rysuje. Miał być grafikiem. Jego ojciec Jerzy Karolak ilustrował elementarz Falskiego. Jak z radia przeszłam do „Szpilek”, był tam wtedy Julian Bohdanowicz, z którym tu się spotkałam na obradach jury, Andrzej Mleczek, który był wtedy początkującym rysownikiem, Sawka. W „Szpilekach” było bardzo dużo rysunków. Nie ukrywam, że mnie zawsze bardziej interesowało słowo, ale są rysunki, które zapadły mi w pamięć. Pamiętam sprzed wielu lat obrazek Andrzeja Mleczi: pustynia, żółw, słoń leżący w piachu i podpis: „W życiu każdego żółwia jest taki moment, że musi dać komuś w mordę”. Tyle w tym prawdy i komizmu! Przecież w życiu każdego człowieka jest taki moment, kiedy musi dać komuś w mordę, a jak nie da, czuje się nieszczęśliwy. Dlatego moim zdaniem większość ludzi jest nieszczęśliwych, bo na szczęście większość nie wali innych po mordach. Ja w ogóle uważam, że ludzie nie są dobrzy. Sama nie jestem dobra. Zawsze powtarzam, czym się wielu ludziom podkładam, że wolę zwierzęta. Oscar Wilde powiedział: „Im bardziej poznaję ludzi, tym bardziej kocham zwierzęta”. Ludzie są zakłamanymi. Marek Edelman powiedział, że wystarczy człowiekowi dać szansę, a zrobi każde świństwo. Ja w to absolutnie wierzę, że większość ludzi nie robi paskudnych rzeczy tylko ze strachu przed karą. Trzeba być kimś takim jak pan Trynkiewicz, żeby o tym nie myśleć. Ludzi powstrzymują tylko kulturowe ograniczenia i prawo. Nie jestem zachwycona ludźmi, nie.**

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ Aż pięć dni trwał tegoroczny Jazz Od Nowa Festival, który odbył się na przełomie lutego i marca. Była to również najbardziej międzynarodowa edycja z dotychczasowych. Na nowej scenie wystąpili muzycy z 12 krajów. Jak się okazało, lider najbardziej zróżnicowanej narodowo formacji Jacques Kuba Sequin Litania Projekt ma polskie korzenie i oprócz tego, że świetnia gra na trąbce, znakomicie porozumiewa się w naszym języku.



■ Tydzień po festiwalu jazzowym w Od Nowie zapanowały sztuki sceniczne. Podczas 22. Alternatywnych Spotkań Teatralnych Klamra widzowie zobaczyli 12 przedstawień. Była to okazja do spotkania z uznanymi grupami niezależnymi, jak i zapoznania z nowymi zjawiskami. Nagrodę publiczności otrzymał Teatr Usta Usta Republika za przewrotny spektakl „Uczta”.



■ Premiery dwóch przedstawień miały miejsce na deskach Teatru im. Wilama Horzycy. Na Dzień Teatru przygotowano „Mizantropa” Moliera, zaś na początku miesiąca po raz pierwszy na scenie wybrzmiała sztuka „Licheń story” Jarosława Jakubowskiego w inscenizacji Tomasza Hynka, historia kilku osób, które spotkały się w jednej z najbardziej znanych polskich świątyń.



■ Opowieścią o odkrywaniu siebie i poszukiwaniu sensu życia, ubraną w zabawną, lekką formę jest „Wąż” Marty Guśniowskiej. Spektakl dla młodych widzów w Bajcu Pomorskim wyreżyserował Ireneusz Maciejewski.



■ O nieporozumieniach między artystą i odbiorcą, a także o płci kulturowej traktują nowe wystawy czynne w Centrum Sztuki Współczesnej. „Crimestory” to zbiorowa ekspozycja według scenariusza Stacha Szablowskiego, zaś „Spójrz na mnie... (tak piękną, tak zabawną)” to prezentacja prowokacyjnych fotografii austriackich artystek Anity Frech i Jakoba Leny Knebl.



■ Coraz chętniej świętujemy w Toruniu irlandzki Dzień św. Patryka. Nie tylko sięgamy tego dnia po zielone napoje wysokowe, ale też uczestniczymy w imprezach kulturalnych. W tym roku odbyły się koncerty i potańcówki. Stowarzyszenie „Celtycki Gotyk” zorganizowało w Klubie Carpe Diem imprezę, podczas której można było posłuchać irlandzkich rytmów oraz do nich zatańczyć.

Fot. Witold Konopka

Dziesięć na dekadę

■ **Wśród tekstów nadesłanych na konkurs z okazji 10-lecia „Ikara” znalazło się kilka napisanych mową wiązaną. Wśród nich był wiersz Andrzeja Kotakowskiego. Choć czasem gubi się jego rytm, ballada ujmuje gorzkim humorem i oryginalnym pomysłem na love story.**

Za dziesiątą górą,
za dziesiątą rzeką,
za dziesiątą chmurą,
raczej bardzo daleko,
księżniczka umiera z miłości,
wyczekując ukochanego.
Księżę u niej jednak nie gości,
ma do roboty co innego,
lecz dziesiątego każdego miesiąca,
gdy otrzymuje wypłatę,
obiecuje sobie bez końca,
że odwiedzi swą małolatę.
Lecz już jedenastego słabnie jego tęsknota
i trochę już tylko pomarzy,
bo niestety ciężka robota...,
więc rezygnuje z wojaży...
Dziesięć lat miała księżniczka,
gdy poznał ją dziesięcioletni księżę.
Miała piękne rumiane liczka,
i choć opisać całej nie zdąży,
napisać jednak muszę,
bo rzecz to niesłychana,
miała przepiękną duszę
i twarz roześmianą od rana.
Lecz po wyjeździe księcia
smutek przerył jej wyraz twarzy,
puste pozostały objęcia

pustka, jak zimą na plaży.
Dzisiaj dziesięć lat mija,
gdy się gówniarze poznali.
Ona ciągle samotna lilija,
on narzeczoną się chwali.
Chłopaki jemu zazdroścą,
dziewczyna wszak urodziwa,
więc i mieszkanie pod Bydgoszczą
jakoś radośniej upływa,
bo dobrze jest mieć świadomość,
że ktoś na ciebie gdzieś czeka
więc tenże księżę jegomość,
z wyjazdem zwleka i zwleka
i pewnie kolejnych dziesięć lat minie,
nim się spotkają znów, może przypadkiem
w najmniej właściwej godzinie,
gdy on będzie już pewnie dziadkiem.
I znów zakochają się bez pamięci,
pamięci skradzionej przez starość.
Niepamięć błędy młodości uświęci
i znów zapanuje radość.
Dziesięć palców splecionych dwóch dłoni,
wykręconych reumatyzmem
i skroń oparta na skroni
to tęsknota za romantyzmem...

Partnerzy konkursu:



2. edycja Festiwal Sztuki Faktu

25 lat wolności
Toruń, 10–12.04.2014
sztukafaktu.pl



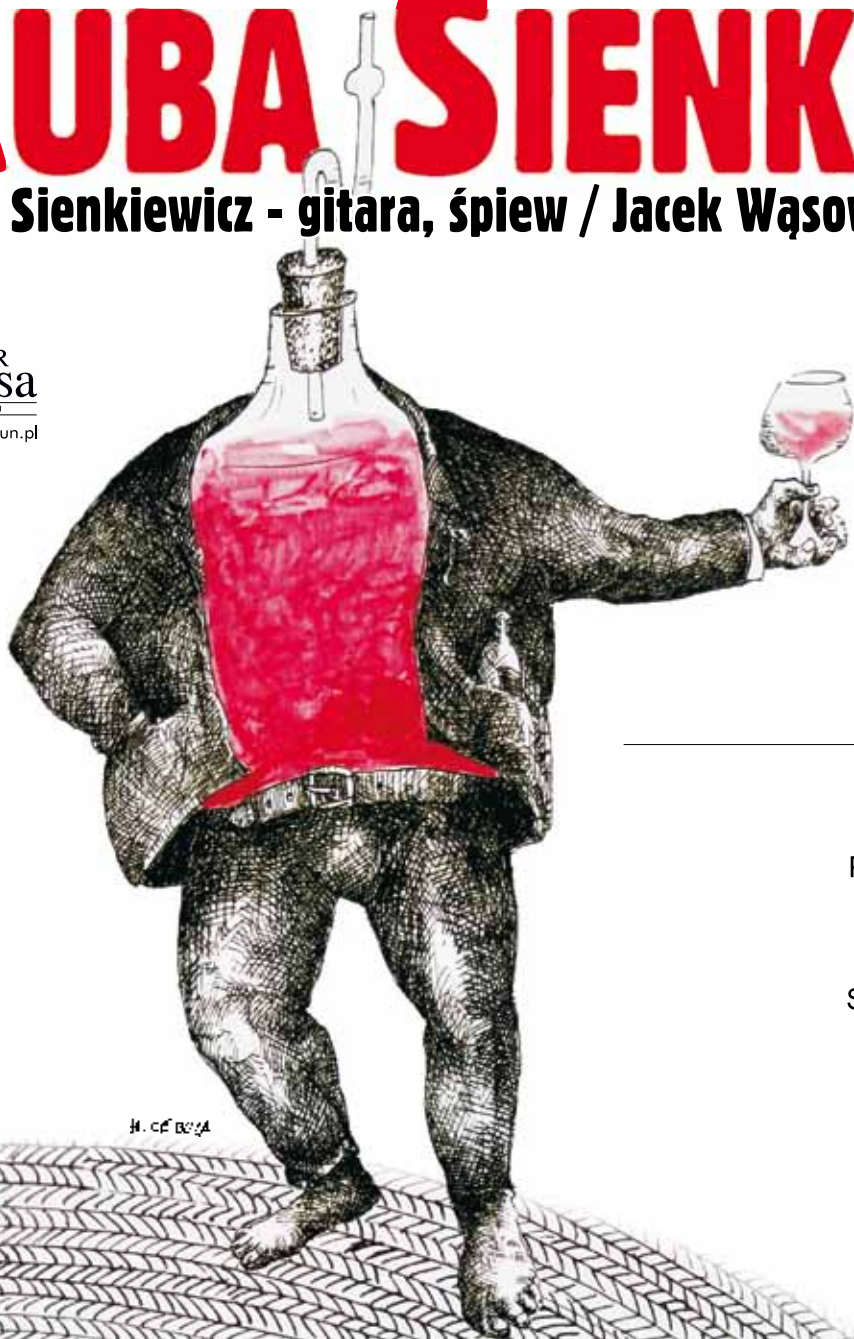
KONCERT

6 kwietnia 2014 r. (niedziela) godz. 18:00
Sala Wielka Dworu Artusa

KUBA SIENKIEWICZ

Kuba Sienkiewicz - gitara, śpiew / Jacek Wąsowski - gitara, mandolina


DWÓR
ARTUSA
W TORUNIU
www.artus.torun.pl



Tuba  Satyricon

Wręczenie nagród laureatom
6. edycji Ogólnopolskiego Konkursu
na Rysunek Satyryczno-Humorystyczny
Tuba Satyricon 2014

pt. **We wszystkim miej miarę**
Otwarcie wystawy pokonkursowej
Galeria Artus

- 9 kwietnia (środa) godz. 19:00
Jazz w Artusie
Piotr Wojtasik Quartet - *amazing twelve*
- 24 kwietnia (czwartek) godz. 19:00
Beksińscy. Portret podwójny
Spotkanie z Magdaleną Grzebałkowską
- 30 kwietnia (środa) godz. 19:30
Wino-Granie
Unplugged: Paulina Przybysz

Cały program na str. 12



www.facebook.com/CentrumKulturyDwórArtusa